



GAZETA Kostrzyńska

PISMO MKZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
KOMITETU OBYWATELSKIEGO

cena 300 zł

nr 6
23.02.1990 r.

OKP W KOSTRZYNI

6.02.1990r w "Kągielni" odbyło się spotkanie senatora S.Żytkowskiego i posła M.Rusakiewicza z mieszkańcami miasta. Organizatorem był Komitet Obywatelski "Solidarność". Przybyło około 200 mieszkańców.

Całość została podzielona na dwie części:
- pytania do władz miasta,
- pytania do posła i senatora.

Najwięcej emocji wzbudziła pierwsza część spotkania. Mieszkańcy nie przebierając w słowach wygarnęli władzom wszystko co leży im na sercu - od handlu przez przejście graniczne i zaniedbane ulice po rozprawianie miejskiej sieci gazu. Usłyszeć można było też takie sformułowania jak mafia, klika, czerwoni a nawet zarzuty imienne, co jeden z pytających podsumował: "Na górze Rzeczpospolita, na dole PRL".

Na postawione zarzuty starali się odpowiedzieć Naczelnik Miast Z.Szypułka i prezes RSZiZb R.Bechciński. Atmosfera na sali była jednak już tak gorąca, że prawie wszystkie argumenty nie zostały przyjęte. Dopiero druga część spotkania uspokoiła trochę salę.

Na wstępie M.Rusakiewicz i S.Żytkowski podsumowali pierwszą część następująco:
M.Rusakiewicz: "Niepokojąca atmosfera świadczy o tym, że ujawniają się poważne problemy np nomenklatury. /.../ Parlament stanowi prawo, które tutaj na dole musicie wykorzystywać. /.../ Państwo nie rozwiąże sprawy gazu."

S.Żytkowski: "Nie my jesteśmy kompetentni do usuwania nomenklatury. Np. prezes spółdzielni może być zwolniony przez członków. /.../ Samoorganizacja społeczna doprowadzić musi do wybierania najlepszych. Nieumiejętność wykorzystywania naszych praw, niedoświadczenie, brak związków z instytucjami społecznymi może doprowadzić do tego, że samorządy nie będą działać poprawnie. Tylko aktywność społeczna może doprowadzić do prawdziwych zmian."

Następnie zaproszeni goście odpowiadali na pytania mieszkańców. Poruszono wiele problemów. Najważniejsze z nich to: samofinansowanie samorządów, zaniechanie świadczenia przez KZP, emerytury i renty, walka z monopolami, podatki dla rzemiosła i służba wojskowa. Dość długa dyskusję spowodowało pytanie jednego z mieszkańców o ekonomiczne podłożo organizowanych przez min. Kuronia wyjazdów do RFN/nie osiągnięto zgody/. Padło też wiele pytań dotyczących pracy sejm i senatu np. pustki na sali podczas obrad plenarnych, zbyt mała aktywność naszych przedstawicieli przed kamerami TV. Senator Żytkowski wyjaśnił, że najważniejsze są prace w komisjach, które często trwają podczas obrad parlamentu. Tą część dyskusji można podsumować słowami posła Rusakiewicza: "Nie chce

c.d. na str. 2

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OBYWATELSKIEGO

Z WALDEMAREM WESTFALEWSKIM ROZMAWIA J.SZABŁOWSKI
J.Sz.-Został Pan wybrany przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego. Czy spodziewał się Pan tego wyboru?

W.W.-Absolutnie nie spodziewałem się tego. Było to dla mnie duże zaskoczenie.

J.Sz.-Jak wyglądał początek Pana działalności społecznej i czy pełnił Pan już jakieś funkcje?

W.W.-W "Solidarności" pracuję od 1980 roku, dokładnie od października. Sam organizowałem "Solidarność" w swoim zakładzie pracy to znaczy w PGR Górzycy, tam byłem też pierwszym przewodniczącym, jednocześnie członkiem MKZ w Kostrzynie. Trwało to aż do stanu wojennego.

J.Sz.-Jak odebrał Pan wprowadzenie stanu wojennego? Czy przerwał on Pana działalność społeczną i związkową?

W.W.-Stan wojenny odebrałem tak jak większość Polaków. Był to dla mnie wielki szok. Nie spodziewałem się, że do czegoś takiego dojdzie. Działalności związkowej jednak nie przerwałem. Dzisiaj już o tym można mówić. Początkowo był to kolportaż niezależnej prasy. Praca w podziemnym MKZ razem ze ś.p. p. Mickiewiczem. Były w tym czasie organizowane różne mniejsze lub większe akcje z różnym zresztą powodzeniem. Dzisiaj trudno o tym mówić, gdyż w pewnych momentach wygląda to jak chwalebne, a nie o to tu przecież chodzi. Praca tutejszego MKZ w znacznym stopniu była także nastawiona na współpracę i pomoc władzom regionalnym. W okresie podziemnej działalności związku powstało w Kostrzynie Duszpasterstwo Świata Pracy, które w dużym stopniu pozwoliło nam przetrwać ten trudny dla związku okres.

J.Sz.-Od kiedy zaczął Pan działalność w Komitecie Obywatelskim?

W.W.-W KO zacząłem działalność z nominacji w maju 1989, zaraz po ustaleniu okrągłego stołu w sprawie przygotowałem do wyborów Komitet Obywatelski "Solidarność" był w zasadzie mianowany przez Region. Sprawami Komitetu wówczas zajmował się p. Sitarz. Ja byłem wtedy jednym z jego współpracowników. Doprowadziliśmy wybory do wyniku takiego jaki był. Za działalność tą otrzymałem podziękowanie od posłów i senatorów. Podziękowanie to bardzo sobie cenię.

J.Sz.-Jakie nadzieje wiąże Pan z działalnością Komitetu Obywatelskiego?

W.W.-Nadzieje są zasadnicze to znaczy wygrać te wybory. Wygrać dla miasta, żeby wreszcie było lepiej. Chcielibyśmy wystawić kandyda-

c.d. na str. 6

STR. 1

Przegląd wydarzeń kostrzyńskich

KOMITET OBYWATELSKI

Zakończyła pracę Komisja Nadzwyczajna Komitetu Obywatelskiego. Komisja zbadała działalność RSZiZb i PGKiM. Wszystkie wnioski Komisji zostaną opublikowane w następnym numerze "Gazety Kostrzyńskiej". Prezydium KO serdecznie dziękuje wszystkim osobom, które pomagały w pracach Komisji. Jednocześnie informujemy, że KO dalej będzie starał się wyjaśniać i rozwiązywać sprawy bulwersujące społeczeństwo Kostrzyna. Osoby, które widzą jakieś nieprawidłowości w otaczającej nas rzeczywistości są chętnie widziane w Komitecie Obywatelskim/Urząd Miasta pok. 13 wtorki i piątki w godz. 17⁰⁰-19⁰⁰/.

Komitet Obywatelski ciągle jeszcze boryka się z problemem lokalu. Nasza propozycja, aby pomieszczenie po byłej PZPR przekazać Radzie Narodowej, Samorządowi Mieszkańców i KO pozostała bez echa. O dziwo na drzwiach wejściowych do tych pomieszczeń pojawiła się kartka z tajemniczym napisem - SARP.C co tu chodzi Panie Naczelniku?

KOSTRZYN WSPOMAGA RZĄD

Międzyzakładowy Dom Kultury wraz z Komitetem Obywatelskim oraz Komisją Zakładową NSZZ "Solidarność" ZCZ-ŭ zorganizowały 17.02.1990 w NCT-cie zabawę karnawałową. Całkowity dochód w wysokości 517 000 zł został przekazany na Fundusz Wspierania Inicjatyw Społecznych Rządu Premiera Mazowieckiego.

Organizatorzy zabawy składają serdeczne podziękowania pani Mazur i całej orkiestrze pana Moczulskiego za pomoc w przygotowaniu i prowadzeniu imprezy.

SAMORZĄD MIESZKAŃCÓW I KO

Dnia 21.02.90 r. w Miejskim Międzyzakładowym Domu Kultury odbyło się zebranie mieszkańców osiedli położonych "za torami". Organizatorem spotkania był Samorząd Mieszkańców oraz Komitet Obywatelski.

Wśród zaproszonych gości obecni byli Naczelnik Miasta p. Szypułka, dyrektor PGKiM p. Firszt. Zebranie otworzył przewodniczący p. Szulczewski. Poprosił on zebranych o zadawanie pytań. Tematem, który zdecydowanie zdominował dyskusję była sprawa gazyfikacji miasta. Zebrani wręcz zarzucili dyr. Firszta pytaniami o to kiedy wreszcie będą mieli u siebie gaz. Były też pytania do Naczelnika dotyczące bałaganu pozostawionego przez wykonawców pracujących przy zakopywaniu gazociągu.

Na pytania dotyczące planów i zamierzeń Społecznego Komitetu Gazyfikacji odpowiadał dyr. Firszt. Podkreślał on swoje zasługi w dotychczasowej pracy Komitetu oraz zapoznał zebranych z planami na najbliższą przyszłość. Poinformował również, że wszystkie trudności i opóźnienia w realizacji gazyfikacji miasta wynikają z braku funduszy na ten cel. Przewodniczący Samorządu Mieszkańców wyraził w związku z tym w imieniu mieszkańców tutejszej dzielnicy gotowość wykonania prac ziemnych w czynnie społecznym. Propozycja ta spotkała się z pełną akceptacją zebranych.

W drugiej części zebrania głos zabrał przew. Komitetu Obywatelskiego p. Westfalewski. Poinformował o celach istnienia komitetu oraz zazęcał wszystkich do zgłaszania swoich kandydatów w zbliżających się wyborach do samorządu. Na temat projektu nowej ordynacji wyborczej wypowiedział się p. Stawarz. Mówił on również o uprawnieniach nowego samorządu.

Potem powtórnie powróciła sprawa gazu, która powróciła w dyskusji jak bumerang. Na wniosek

WIZYTA GENERAŁA J.

Ostatnimi czasy przez kraj nasz przepłynęła fala odnowy. Fala ta była na tyle silna, że zmyła praktycznie z powierzchni ziemi stary ustroj i porządek. A na sam wierzch wyniosła nowe rządy.

Fala ta jednak nie przez wszystkie instytucje przetoczyła się z jednakowym efektem. Jedną z nich jest Wojsko Polskie. Tutaj ciągle jeszcze panują stare i nieraz już skompromitowane metody. A mieliśmy okazję się o tym przekonać przy okazji wizyty generała-prezydenta. gorączka i panika jaka towarzyszyła przygotowaniu do przyjazdu na długo zapewne pozostanie w pamięci żołnierzy mających "zaszczyt" odbywać służbę wojskową w naszej jednostce. Na przygotowania do wizyty i "picowanie" jednostki w tym celu nie było chyba zbyt wiele czasu, gdyż pracowano nawet w nocy, malując mur wokół jednostki przy światłach reflektorów włączonych samochodów.

A że generał miał zaszczyścić swoją obecnością nie tylko jednostkę ale także kasyno wojskowe, także i tutaj zmieniało się w mgnieniu oka. Przed kasynem rozkwitły nagle bratki /czemu nie przebiśniegi panowie wojskowi?/. Ulica na całej długości błyszczała jak nigdy przedtem. Nawiasem mówiąc szkoda, że generał nie przejechał wszystkimi ulicami Kostrzyna. Może wówczas i one przybrałyby świątecznego blasku. Niektórzy na pewno pamiętają, że kiedyś w związku z wizytą Gierka niektóre ulice kostrzyńskie pokryły się asfaltem.

Cała panika, którą można było zaobserwować z zewnątrz, pozwala przypuszczać, że za murem jednostki odchodziło przysłowiowe malowanie trawy na zielono.

Chciałoby się spytać co też pan generał sądzi o tej pic-paradzie?

J. Szablowski

o.d. ze str.1 OKP W KOSTRZYNIE

błyszcząc jak gwiazda telewizyjna, chodzi o to żeby wnieść coś konkretnego".

Spotkanie trwało 3 godziny.

J. Szydełko

Kilka uwag autora sprawozdania.

Po pierwsze organizacja spotkania nie wypadła najlepiej. Przede wszystkim chodzi mi o otwarty bufet. To niedopatrzenie organizatorów spowodowało, że na sali znalazły się osoby pod wpływem alkoholu. A już pan który publicznie, przed mikrofonem, przedstawił swoją nietrzeźwość powinien spalić się ze wstydu.

Także podzielenie spotkania na dwie części nie było najszcześliwsze. Z pierwszej części zrezygnowałbym całkowicie lub tylko zasygnalizowałbym problemy nurtujące miasto. Niestety część ta zmieniła się w wielką pyskówkę gdzie argumenty rzeczowe miały niewielkie przebicie. Cóż, uczymy się na błędach.

Były też i pozytywne strony tego spotkania. Mogliśmy bliżej poznać naszych przedstawicieli w sejmie i senacie. Naczelnik z pewnym rzemieślnikiem poczynił wstępne rozmowy w sprawie remontów ulic. Na koniec jeszcze o ludziach młodych. Było ich niewielu, ale głos ich był słyszalny. Z ich wypowiedzi wynika, że w Kostrzynie mógłby powstać silny ruch ekologiczny, a więc do dzieła!

Na wniosek jednego ze słuchaczy sprawozdanie z działalności Samorządu Osiedloego złożył jego przedstawiciel p. Nowak.

Na koniec w imieniu KM SD p. Bluma poinformował o akcji dofinansowywania oraz całego finansowania posiłków w szkołach dla dzieci z rodzin wielodzietnych oraz potrzebujących takiej pomocy. Zaapelował do wszystkich o ofiarność na ten cel.

J. Szablowski

Listy do REDAKCJI A jednak Rosjanie...

Byłem żołnierzem Armii Czerwonej 361 pułku piechoty w 4-ym batalionie, w 2-jej kompanii i w 2-m plutonie a zatrudniony w lesie przeżyłem imponujące zdarzenie.

W celu uświadomienia nas Polaków dano nam do przeczytania broszurkę, w której udowodniano, że ten mord popełnili Niemcy. W tej broszurce powołano się na staruszkę i jej opowiadanie. Przed wojną z Niemcami staruszka pasła krowy na Koziej Górze koło strumyka. Po zdobyciu tego terenu przez Niemców Kozia Góra została ogrodzona drucianą siatką za którą biegały duże psy. Babcia udając, że zbiera chrust na opał zbliżała się do ogrodzenia. Z lasu zauważyła na drodze od Smoleńska jadące samochody, więc i tam podążyła. Stwierdziła, że na samochodach byli ludzie w zielonych ubraniach i mieli powiązane ręce do tyłu. Późnym wieczorem słyszała głośnie granie orkiestry oraz salwy strzałów.

Tak nas przekonywano o zbrodni katyńskiej. Tym czasem zbieg okoliczności wykrył prawdę. Pewnego dnia po przeczytaniu tego opowiadania byliśmy zatrudnieni przy zakładunku dłużyc na platformy wagonowe. Za lasem w dole już na kołchozowym polu nasz kolega Kuncewicz mył ziemniaki/własne/. Zauważyłem jak na konikach z dubeltówkami dwóch kołchoźników zbliżało się do niego. Pomyślałem więc, że posadzą go o kradzież ziemniaków z kołchozowego pola. Szybko zawiadomiłem kolegów przy pracy. Wszyscy porzucili pracę i ruszyli na ratunek kolegi. Użyło nam, kiedy zauważyliśmy, że kołchoźnicy prowadzą Kuncewicza do nas a nie zabierają do kołchozu. Otoczyliśmy kołchoźników w kółko, bo oni mieli dubeltówki a my byliśmy bez broni. Na ten widok z-ca dowódca naszego plutonu starszyna Mikołaj Babińczyk przekroczył naszą linię, złapał za rękę Kuncewicza i zabrał go do naszej grupy wyprowadzając słowa: "eto nasz bajec"-to nasz żołnierz. Wówczas jeden z kołchoźników zszedł z konika-to był przewodniczący kołchozu. Skierował dubeltówkę do naszego starszyny i powiedział: "Co ty zajmujesz się za te białe złupy, onk mnié w 39 r. ranili i pokażę ranę na brzuchu. Takich białych szupów tyście rozstrzeliwałem na Koziej Górze. Wkrótce będziemy sądzili 16-tu takich ich oficerów, którzy uwięzieni są w Moskwie. Po wypowiedzi tego kołchoźnika zrozumieliśmy, że nie Niemcy rozstrzelali, mordowali naszych bezbronnych oficerów, ale zbrodniarze bolszewicy dokonali tego okrutnego mordu. Władze Radzieckie usilnie zrzucają tą zbrodnię na Niemców. Nasz starszyna z-ca dowódcy plutonu był dla nas zawsze dobry, był bezpartyjny, więc współczuł nam. Po tym zajściu zawstydził się nas. Zauważył, że dowiedzieliśmy się prawdy, kto był mordercą naszych oficerów w Katyniu. Przewodniczący kołchozu przyznał się, że osobiście dokonał tego mordu. Nasz dowódca nie wydał nam żadnego rozkazu. Sami zakończyliśmy pracę. Ustawiliśmy się w czwórki i bez śpiewu wróciliśmy do ziemianki. Nie wymawialiśmy naszemu dowódcy kłamstw opisanych w broszurce, bo on dla nas był dobry i wstydził się kłamstw władzy radzieckiej.

Opisane zdarzenie miało miejsce w sąsiedztwie kołchozu Sieredniaki, korbowski rajon, obłast moskowska/w maju 1945 r./.

Michał Sieniuc

1. Czymże jest bankructwo kapitalisty w ustroju demokracji burżuazyjnej z tzw. "wypadnięciem" z nomenklatury w ustroju demokracji ludowej? Dziecięcą igraszką...
2. Wszelkie głupstwo jest niebezpieczne. Wszelako nie wszystkie głupstwa są niebezpieczne w jednakowym stopniu. Istnieje hierarchia głupoty.
3. Lekceważenie faktów jest śmiercią teorii.
4. Co za rozkosz obcować z niemieckim bałaganem.

KILKA UWAG O "ZAŁOŻENIACH"

Mam przed sobą dokument pod tytułem: "Założenia do Miejskiego Plenu Rocznego na 1990 rok" Podpisane przez Naczelnika Miasta. Już lektura pierwszej strony nastroja raczej pesymistycznie. Język jakim posłużono się tutaj przypomina najgorsze lata ery "nowomowy". Obecna sytuacja nie pozwala nam na szersze rozbudowanie zadań w części dotyczącej.../.../Przyczyną tego stanu rzeczy jest obecny brak lub niewystarczająca ilość środków finansowych które są wynikiem /.../inflacji, która z kolei nie jest zrównoważona w postaci dodatkowych dotacji ze szczebla wojewódzkiego"-oto niektóre fragmenty urzędniczej twórczości literackiej. Autor twierdzi, że dokument został skierowany do konsultacji społecznej. Przepraszam, na czym polegała owa konsultacja? Kto z mieszkańców miasta i w jaki sposób mógł zapoznać się z opracowaniem? Kto uczestniczył w dyskusji?

Naczelnik wyraża ubolewanie z powodu spadku zatrudnienia w przemyśle/o 100 osób/i w gospodarce komunalnej/o 30 osób/. W bieżącym roku ok. 100 kobiet ma natomiast znaleźć zatrudnienie w Zakładzie Odzieżowym "Kortex" To wszystko. A przecież można by zachęcić rzemieślników do budowy nowych zakładów, wskazywać lokalizację, ułatwiać załatwianie formalności. Przypomnijmy, że w 1800 r. w Kostrzynie istniały aż trzy zakłady tekstylne zatrudniające 415 osób. Miasto zaś liczyło wtedy zaledwie 5000 mieszkańców. Po 190 latach liczba ta ma wzrosnąć ponad 3-krotnie. Ręk do pracy nie brakuje. Aby uchronić miasto przed bezrobociem należy postawić na rzemiosło i drobne zakłady prywatne, których produkcja nie zaniechyszczałaby środowiska. Naszym atutem są ogromne niezagospodarowane przestrzenie, bezużyteczne dla rolnictwa, idealne zaś do tego typu zabudowy.

Na stronie 3, w punkcie 1e mówi się o remontach kapitalnych. Zamierzenia Urzędu sięgają tu szczytów. Dosłownie. W każdym z wymienionych zadań-remonty dachów. Tymczasem nikt nie widzi brudnych, syjących się elewacji, nie malowanych od lat. Do remontów dokument zalicza też "...podłączenie kolejnych budynków i mieszkań do sieci gazowej". No, teraz już wiem co to znaczy "remont kapitalny"! Bardzo pobieżnie potraktowano w dokumencie zagadnienie ochrony środowiska naturalnego, poświęcając mu zaledwie kilkanaście zdań. Powtórzono znane już zapewnienia KZP o "modernizacjach", "rozbudowie", "instalacjach". Kiedy wreszcie dowiemy się o rzeczywistych skutkach ekologicznych istnienia Celulozy? Dlaczego nie informuje się społeczeństwa o badaniach środowiska? A może nikt ich nie prowadzi?

Można było się też spodziewać, że w dziedzinie kultury i sztuki nie nastąpi żaden istotny przełom. "Założenia" potwierdziły w pełni moje obawy. Oprócz utrzymania dotychczasowego status quo, nie planuje się nic nowego. Powód? Zapewne wciąż ten sam - brak biletów Narodowego Banku Polskiego.

Grzegorz Tomczak

Mysli A. SZCZYPIORSKIEGO

5. Nieludzkie postępowanie w kapitalizmie ma swoje wytłumaczenie ustrojowe. Czy znajdzie się teoretyk, który uzasadni nieludzkie postępowanie w socjalizmie.
6. Dla jednych wolność polega na uświadomieniu sobie konieczności. Dla innych wolność polega na uświadomieniu sobie b e z k a r n o ś c i.
7. Religia potrzebna jest nade wszystko tym, których dręczą obawy i którzy oczekują wymierzenia straszliwej sprawiedliwości.

Rynek

Wizytówką każdego miasta jest jego centrum. O DH "Piast" już pisaliśmy, dzisiaj o Placu Ludowego Wojska Polskiego, czyli potocznie o rynku. Przemierzamy go setki razy rocznie, nie przyglądamy się mu, rynek jak rynek. Gdy jednak spojrzemy nań wnikliwym okiem, to robi się po prostu wstyd. Przy czym nie chodzi tu o charakter tego miejsca - jak wygląda prawdziwy rynek można zobaczyć na fotografiach nieistniejącego Starego Miasta. Chodzi o jego stan. Wejście na rynek po deszczu jest od strony kiosku i od strony apteki prawie niemożliwe. Wejście od strony sklepów również utrudnione poprzez ogromne kałuże stojącej wody. Zrobmy sobie mały spacer. Wchodzimy od strony kiosku "Ruch" Szyby w kiosku powybijane, resztki szkła nie usunięte, tkwią od dłuższego czasu między kratami a ścianką wykonaną z płyty pilśniowej. Idziemy w prawo. Ułożone z kamieni murki czy też cokoły, w rozsypane na całym rynku. Kamienie leżą obok lub porzucane po klombach roślinnych. Na cokołach żawki, w dobrym stanie, ale wiele miejsc niewykorzystanych gołych. Latarnie na rynku w różnym stanie. Wiele niezabezpieczonych, dostęp do napięcia przerażająco łatwy. Inne okręcone drutem. Na niektórych drut i powiewającą taśmę izolacyjną widać na różnych wysokościach. To resztki jakichś podłączeń. Jedna latarnia z dziurą w kloszu. Czy świecą - nie wiem. Spacer przed południem. Barakowóz z grami komputerowymi stoi w złym miejscu. Zastawił część ławek, z tyłu utworzył się kącik późnowieczorowego pobytu nastolatków. Kącik ten pełni również funkcję palarni, małego śmietnika i podręcznego WC. Nad barakowozem napis: "Plac Ludowego Wojska Polskiego". Wojsko Polskie już od dobrych kilku lat wyrzekło się z nazwy Ludowość, ani też takim nie jest. Dochodzimy do wejścia na rynek od strony parkingu i ul. Sikorskiego. Tu widziałbym lokalizację barakowozu. Przez ulicę Sikorskiego na rynek prowadzi trzy wejścia. Przed jednym z nich nie ma pasów na jezdni, jedynie przejście od apteki oznakowane znakiem drogowym. Znak "zakaz zatrzymywania się i postoju" nie dość, że nie stoi w pionie, to jeszcze górna część wygięta. Przy skrzyżowaniu kilka punktów zapalnych: żanuchy między słupkami pozrywane, kwietniki na słupkach oberwane. Całość zdobi świetna tablica reklamująca produkt wątpliwej jakości - Obronę Cywilną nieistniejącej PRL. Idziemy wzdłuż ulicy Kopernika. Pompa nieczynna, ramię urwane, stoi kikut. Na przejściu przez jezdnię od strony parku widoczne malunki mają niewiele wspólnego z zebra. Zakręt w lewo. Między topolami a ławeczkami widzimy betonowe słupki po barierkach. Niektóre stoją równo, inne wyrwane z "korzeniami" leżą przewrócone. Słupki te ciągną się aż do wejścia od strony sklepów na Osiedlu "B". Tablica ogłoszeń brudna, odrapana, obskurna, po obu stronach wiszą strzępy papieru. Przy tablicy resztki pnia ściętej topoli służą za kosz na śmieci. Nie znam się, ale chyba istnieją możliwości całkowitego usunięcia resztek ściętych drzew. Zaraz za wejściem od strony sklepów piaskownica - hałda piachu, rozdeptywana, rozmywana, zajmująca coraz większą powierzchnię. To chyba piasek przeciw zimie. Czy nie można sklecić prostej skrzyni na ten piach? Na przeciw sklepiu z towarami pochodzenia zagranicznego, na gałęzi drzewa, wisi zabawka. Nawet ładnie wygląda. Znam drzewo w Kostrzynie, na którym wisiała kilka lat stara opona rowerowa i nikomu to nie przeszkadzało. Zabaweczka jest wobec opony niewinnym drobiazgiem. Gdy już stoimy w tym miejscu rzućmy okiem na pozostałe "budowle" otaczające rynek. Mnie osobiście podoba się jedynie pawilon z frytkami. I tak wracamy do punktu wejścia. Ale, ale... Jest jeszcze środek rynku, istna perełka. Na święta stała tam piękna choinka. Choinki już nie ma, ale prezenty zostały: dzidura po choince, wyciągnięte z bruku kostki leżą obok,

kwietniki porozsuwane, ogólny bałaganik. Zresztą cały rynek nierówny, dziurawy, z kałużami wody. O wyrównaniu całego placu można tylko pomarzyć. Czy jest coś, co można pochwalić? Chyba tak. Pawilon Państwa Proszyk, ilość koszy na śmieci 5/5, a przede wszystkim stan zieleni. Klomby roślinne i kwiatowe są rzeczywiście zadbane i czyste, ale co z resztą? Można powiedzieć, że się czepiam drobiazgów. Tak, to fakt, ale trzeba wytoczyć walkę niedbalstwu i prowizorce. Wszystko to można usunąć minimalnym nakładem kosztów. Z takich drobiazgów składa się wygląd całego miasta. Nie wierzycie? Przejdźcie swoją ulicą i spróbujcie spojrzeć na nią tak jak ja to zrobiłem. Czy widzicie to samo? Jestem pewny, że tak. A może ktoś odpowiedziałby za wygląd miasta przeszedłby się tak od czasu do czasu jak ja? Zza szyb samochodu tego wszystkiego nie widać.

4.02.1990 R. Skałba

MIENIE KO

W tym krótkim artykule w ramach a, b, c samorządów terytorialnych chciałem parę słów napisać na temat mienia komunalnego. Co to jest mienie komunalne i jak je należy wyodrębnić? Odp. pytanie na które chciałbym po krótko odpowiedzieć.

Na mienie komunalne składa się szereg obiektów, które można podzielić na kilka grup:

- mienie zapewniające obsługę własnej ludności i stwarzającej na obszarze gminy lub miasta środowisko atrakcyjne ze względów gospodarczych i społecznych,
- załogi mieszkaniowe,
- grunty będące własnością państwa z wyłączeniem gruntów Państwowego Funduszu Ziemi na wsiach,
- mienie służące głównie dodatkowemu zasilaniu budżetów gminnych, takie jak przedsiębiorstwa produkcyjne, obsługa ruchu turystycznego, banki itp.

Do pierwszej grupy zaliczamy takie obiekty jak szkoły, przedszkola, obiekty służby zdrowia, kultury i sportu, administracji, a także handlu i usług. Do pierwszej grupy zakwalifikować należy również obiekty zaliczane obecnie do gospodarki komunalnej jak ulice, mosty, zieleń miejska, urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, melioracyjne, sieci ciepłownicze, zakłady oczyszczania miasta, komunikacja miejska, cementarze, ogrody działkowe, targowiska, obiekty straży pożarnej. Wszystko to wraz z przedsiębiorstwami służącymi do realizacji tych celów. Utrzymywanie w należytym stanie tych wszystkich obiektów jest konieczne a zarazem bardzo kosztowne. Jest to zawsze poważne obciążenie budżetu każdej gminy. Kolejny podział mienia komunalnego należy dokonać pod względem tempa przejmowania grupy obiektów. I tu należy uwzględnić dwie charakterystyczne grupy:

- mienie przejmowane obowiązkowo na podstawie jednorazowego aktu przejęcia, tzn. stającym się komunalnym z ustawy,
- mienie, którego przejmowanie będzie trwałym kilka lat procesem.

Do pierwszej grupy zaliczyłbym obiekty, które już wcześniej zostały wymienione. Do drugiej grupy zaliczyć należy tu obiekty częściowo przekazane już wojewodom i prezydentom jak przedsiębiorstwa budowlane, szpitale wojewódzkie, podległe wojewodom zakłady opieki społecznej itp. Są to obiekty służące szerszej społeczności i kto wie, czy w tym celu nie trzeba będzie powołać związków międzykomunalnych na wzór funkcjonujących w IF Rzecypospolitej, gdyż wielkość i zasięg działania tych obiektów będzie przekraczał granice jednej gminy. Cstateczne

SYBIRACY

Dzisiaj po 50-ciu latach doznanych krzywd i upokorzeń, my polscy Sybirecy doczekaliśmy się swojego Związku, który korzeniami sięga 1928r. Sybir - symbol represji caratu, a później Stalina i jego pogrobowców Polski i Polaków - był słowem zakazanym, wykreślonym, omijanym. 10 lutego 1940 r. jakże tragiczna data dla naszego narodu, data, która zapoczątkowała masowe zsyłki Polaków na Sybir, za to, że urodzili się na Polskiej Ziemi, że byli patriotami. Już nie pojedyncze gromady pieszych, ale całe składy pociągów - eszelonów ruszyły na wschód: Kołyma, Workuta, Donbas, Kazachstan i wiele wiele innych, to nowe nazwy martyrologii narodu polskiego - umownie nazwano Sybirem. Tam na dalekim wschodzie pozostało setki tysięcy naszych braci i sióstr, którzy ciszą swych mogił proszą o pamięć. Tu, do Polski powrócili często ludzie schorowani, umęczeni katorżniczą pracą, zamożeni głodem i dzisiaj na stare lata wymagają opieki i

MUNIALNE

uformowanie się sektora komunalnego wymagałoby okresu kilku lat, bowiem nawet jednorazowe wyodrębnienie mienia komunalnego wymaga jakiegoś czasu, chociażby po to, aby wyłożyć do publicznego wglądu spisy tego, co ma stać się własnością komunalną, a potem poczynić odpowiednie zapisy w księgach wieczystych. Trzeba też wspomnieć o kilku zagadnieniach towarzyszących problematyce przejmowania mienia komunalnego, a które winny być rozwiązywane przynajmniej równolegle. Pierwszym takim zagadnieniem jest uporządkowanie granic gminy, gdyż właśnie podział administracyjny kraju przesądza o zakresie władzy i posiadania w różnych gminach. Nie należy również zapominać o zasadzie zbliżenia mienia do jego użytkowników. Ustawa o samorządzie gminnym musi uwzględniać tworzenie wewnętrznych podziałów gmin /osiedla, dzielnice/. Przy konstrukcji tych przepisów trzeba liczyć się z koniecznością lokalizacji na terenie gminy obiektów uciążliwych dla ich bezpośredniego otoczenia i ze skutkami takiej lokalizacji. Ustawa o wyodrębnieniu mienia musi przewidywać potrzebę odpowiednio zorganizowanego nadzoru, do którego sprawowania suwerenne państwo musi być uprawnione, nawet w warunkach samorządności władz lokalnych. Nie należy zapominać o możliwości pojawienia się w trakcie wyodrębnienia mienia różnych sporów i konfliktów, stąd istnieje potrzeba zagwarantowania możliwości odwołań do Najwyższego Sądu administracyjnego. Wreszcie należy poruszyć sprawę obsługi bankowej dla potrzeb samorządów terytorialnych. Kto wie, czy nie powstanie potrzeba utworzenia banku obsługującego gospodarkę komunalną. Gdyby powstał bank nastawiony na wspomaganie gospodarki komunalnej, mógłby także służyć pomocą przy niezbędnym w toku wyodrębnienia mienia szacowaniu jego wartości. Jednak temat finansowania samorządów jest to tak ważna kwestia, że wymaga osobnego nasświetlenia. Dlatego też tym zagadnieniem zajmujemy się w następnym numerze naszej gazetki. Na zakończenie należy dodać, że zagadnienie mienia komunalnego ciągle prawnie i ustawowo nie jest uregulowane. Powyższy problem był rozważany w Sejmie poprzedniej kadencji i ustawa przedłożona do dyskusji w sumie została odrzucona.

Marek Stawarz

wsparcia. Reaktywowany Związek Sybiraków chce tę pamięć przywrócić historii i chce tego wsparcia udzielić.

Koło Związku Sybiraków w Kostrzynie powstało w październiku 1989 r. Na walnym zebraniu członków /obecnie koło liczy ok. 90 osób/ wyłoniono Zarząd: p. Izabela Grewling - przewodnicząca, p. Adam Staszuk - z-ca przewodniczącego, p. Mariah Pezowicz - sekretarz, p. Genowefa Górczewska - skarbnik. Przed świętami Bożego Narodzenia odbyło się pierwsze spotkanie tej syberyjskiej zjednoczonej w kostrzyńskim kole rodziny przy opłatkach, przypomniano "Hymn Sybiraków" i poruszono sprawy organizacyjne. Wybrano wówczas komisję socjalną, która apeluje do najbardziej potrzebujących i biednych członków Koła Sybiraków o zgłaszanie się w siedzibie Koła /Urząd Miasta p.k. nr 3/W każdy poniedziałek w godz. 16⁰⁰-17⁰⁰. Można bowiem uzyskać talony na zakup z wkładką, którą będzie wydawała stołówka KZP. Koło jest w dalszym ciągu w fazie organizacji i przyjmowania nowych członków. Aby uzyskać przynależność do Związku, należy wypełnić ankietę i deklarację /można je pobrać w siedzibie Koła/ oraz dołączyć dokument potwierdzający pobyt na Syberii.

Zainteresowanych informujemy, że:

- członkowie naszego Koła przekazali 45 tys. zł na budowę pomnika-mauzoleum na Jasnej Górze upamiętniający cierpienia i śmierć wielu Polaków deportowanych na Syberię i zamordowanych w Katyniu. Wielogrzymka do tego miejsca odbędzie się 9 maja b.r.
- organizowane są wyieczki Mińsk-Wilno w dn. 24.02-1.03 b.r., Smoleńsk-Katyn w dn. 24.04-6.05 b.r.
- dnia 10 lutego o godz. 11⁰⁰ w Katedrze Gorzowskiej została wmurowana tablica upamiętniająca 50 Rocznicę I masowej deportacji Polaków na Syberię,
- dnia 11 lutego Koło Sybiraków w Kostrzynie zorganizowało kwestę po mszach św. w Kościele. Zebrano ponad 200 tys. zł i przekazano na fundusz SOS min. Jacka Kuronia.

Koło Związku Sybiraków w Kostrzynie pragnie włączyć się w budowanie lepszego jutra w naszym mieście poprzez działalność w nowym Samorządzie Terytorialnym. Chcielibyśmy mieć chociaż jednego swojego przedstawiciela w przyszłej Radzie Narodowej.

Wielu naszych członków wymaga wsparcia materialnego. Nie wystarczą na ten cel składki członkowskie i do czasu uregulowania tych spraw na szczeblu państwowym potrzebna jest nam pomoc finansowa.

Nasze konto: Pomorski Bank Kredytowy w Szczecinie, Oddział w Gorzowie Wlkp. 362007-11530-132

Informacji "Gazecie" udzieliła p. I. Grewling

/ms/

Wywieźli nas z naszej ojczyzny
Rzucili w stępy dzikich pól
Nie patrząc na serc naszych bliźny
Nie patrząc na nasz trud i znój.

My polscy wygnańcy
Sybiru skazańcy
Na stos rzuciliśmy
Swoją życia los, na stos.

I chociaż dziś w więzieniach siedzim
I choć nas gnębi głód i chłód
Do swej ojczyzny powrócimy
Wierzmy, że pomoże Bóg.

Z pisma Związku Sybiraków O/W Białystok p.t. "Sybirak" wybraliśmy dla Państwa "Pieśń skazańca".



Bliziej swiata

antenę satelitarną kupiłem z ciekawości, brakowało mi szerszych informacji co dzieje się w świecie. Nasza telewizja pełnego obrazu wydarzeń nie prezentuje. Nie kupiłem tego absolutnie ze snobizmu, chęci zaimponowania innym. Uważam, że wkrótce TV-sat spowszednieje, bo już teraz jest marzeniem wielu ludzi. Wcześniej u znajomych zobaczyłem co to jest, jak funkcjonuje. Rodziny nie musiały przekonywać - była za. Zestaw, który kupiliśmy nazywa się Amstrad Fidelity SRX 200. Antena o średnicy, 60 cm, wbrew niektórym "prorokom" w zupełności w Kostrzynie wystarczy, a do tego jest dużo tańsza niż te większe. Odbieram 16 programów przekazywanych przez satelitę o nazwie "Astra". Niestety 4 programy są kodowane i można oglądać je jedynie po zakupieniu dekodera. Zestaw ten nabyłem przypadkowo, nie upatrzyłem sobie wcześniej określonej firmy, taki był po prostu dostępny. Przestrzegam przed samodzielną instalacją. Lepiej zapłacić specjalistom, niż znajomym elektronikom. Jest to sprzęt precyzyjny, delikatny, potrzebujący fachowej ręki. Zezwolenie nie potrzeba żadnych, należy jedynie zgłosić na pocztę i płacić normalny abonament za RTV. Jesteśmy telewizją satelitarną zafascynowani. Każdy może znaleźć dla siebie coś interesującego. Mamy jeden odbiornik TV, więc czasami trudno się zdecydować, co oglądać. Moje ulubione kanały to Music TV, Eurosport, i Sky Movies - program filmowy. Ulubionych programów jeszcze nie wyłowiliśmy, zbyt krótko posiadamy TV Sat. Pewnym wyjściem jest nagrywanie programów na Video. Najciekawsze programy są nadawane kilkakrotnie o różnych godzinach, można je sobie dopasować. Video poszło troszkę na bok, chociaż przydaje się również. Gdybym jednak miał kiedykolwiek wybierać video czy TV-Sat, bez zastanawiania wybrałbym to drugie. Jakość programów satelitarnych jest o niebo lepsza, setki filmów, różnorodność tematów. Występuje bariera językowa, co dopinguje i pomaga w nauce języków obcych. Osobiście najchętniej oglądam audycje sportowe i muzyczne, gdzie znajomość języka nie jest aż tak niezbędna. Oczywiście oglądamy również programy naszej telewizji, te które lubimy. Ja nie wyobrażam sobie nie obejrzenia "Wiadomości", muszę wiedzieć co się dzieje w Polsce. Trochę zmieniło się nasze życie, przychodzą znajomi, sąsiedzi. Jest to jednak złodziej czasu, najważniejsze żeby nie stać się niewolnikiem TV-Sat, ma ona być tylko uzupełnieniem, nie może dominować. Telewizję na szczęście można wyłączyć, rodzina i dom są ważniejsze. Gdybym jednak teraz miał się pozbyć TV-Sat na pewno odczuwałbym jej brak i niedosyt. Jakby nie spojrzeć jesteśmy jednak bliżej świata.

Witolda Krzywańskiego, jednego z nielicznych posiadaczy anteny satelitarnej w Kostrzynie wysłuchał Ryszard Skałba.

W Zakładowym Domu Kultury "Kregielnia" już od dłuższego czasu działa klub Video. Od blisko dwóch miesięcy natomiast możemy filmy z kasyety oglądać w warunkach zbliżonych do kinowych. Umożliwia to tzw. videoskop-urządzenie pozwalające przenieść obraz z kasyety na duży ekran. Seanse klubu video odbywają się co tydzień w soboty i niedziele o godzinie 17⁰⁰.

/js/

Oferta Urzędu Miasta

Urząd Miasta w Kostrzynie n.O. odda w ajencję do utrzymania i konserwacji park miejski wraz z obsługą szaletu. Oferty należy składać w Urzędzie Miasta pok. nr 10 w terminie do dnia 28.02.90r.

Przybliżyliśmy się do świata nie tylko za sprawą anten satelitarnych ale także dzięki Zakładowi Produkcji Różnej i Usług Techniczno-Remontowych ZKS "Celuloza". Ta młoda i prężna firma działająca przy klubie sportowym "Celuloza" rozszerzyła ostatnio gamę swoich usług o usługi... turystyczne, a konkretnie organizowanie wycieczek zagranicznych. Pierwsza z nich do Wiednia już się odbyła w dniach 8-10 luty. W planach następne wycieczki, między innymi cykliczne wyjazdy do Wiednia, Berlina Zach., a także do innych krajów. Firma oferuje swoim potencjalnym klientom:

- przejazd komfortowym autokarem
 - fachową obsługę turystyczną
 - a przede wszystkim bardzo atrakcyjne ceny.
- Uff...powiało wielkim światem.

J.Szabiński

c.d. ze str. **WYWIAD Z W. Westfalewskim**

tów, którzy naprawdę byliby najlepszymi.

J.Sz.-Jakie w związku z tym są Pana plany jako przewodniczącego KO na najbliższe miesiące (tzn. do wyborów i co będzie z Komitetem po wyborach, czy będzie on nadal istniał?

W.W.-Uważam, że Komitet będzie istniał dalej. Ponieważ w pierwszej fazie istnienia nowej władzy również będzie należało ją w jakimś sensie kontrolować, czy to wszystko jest tak, jak być powinno. Dlatego też uważam, że Komitet powinien zostać jako ciało kontrolujące, czy te założenia i nadzieje jakie społeczeństwo pokładało w nowych władzach są realizowane.

J.Sz.-Czy mógłby Pan jednak bardziej szczegółowo powiedzieć, jak wyglądają przygotowania do kampanii wyborczej i czy takie przygotowania w ogóle mają miejsce?

W.W.-Przygotowania takie są już prowadzone. Mamy już nawet kandydatów. Zgodnie z przewidywaną ustawą o Samorządzie Terytorialnym u nas będzie przypadało około 24 radnych. My jako KO praktycznie tych kandydatów już mamy. Uważam jednak, że kandydaci powinni być także wystawiani przez społeczeństwo a nie tylko przez Komitet Obywatelski. Teraz przy końcu lutego będą organizowane zebrania w samorządach osiedlowych. W zebraniach tych będzie brał udział samorząd mieszkańców, władza terenowa, Komitet Obywatelski. Będziemy chcieli, żeby mieszkańcy sami typowali kandydatów. Będzie to na pewno bardziej demokratyczne. Żeby nie wyglądało to tak jak było w przeszłości, że znowu jakiś komitet wytypował swoich kandydatów i ludzie mają na nich głosować.

J.Sz.-Czy Komitet ma już jakiś program wyborczy, z którym mógłby wyjść do społeczeństwa?

W.W.-Wstępny program już jest. Jest w KO powołana komisja programowa, której zadaniem jest opracowanie takiego programu.

J.Sz.-Jakim poparciem społecznym cieszy się obecnie Komitet Obywatelski w Kostrzynie?

W.W.-Z tego, co obserwuję zainteresowanie Komitetem jest coraz większe. Ludzie interesują się jego pracą, zaczynają wierzyć, że to jest coś nowego może i prawdziwego.

J.Sz.-Czy zamierza Pan kandydować w wyborach do Samorządu Terytorialnego?

W.W.-Nie, zdecydowanie nie.

J.Sz.-Co w swojej dotychczasowej działalności społecznej uważa Pan za największą, a co za porażkę?

W.W.-Nie miałem żadnych większych sukcesów, ani porażek. Nawet wybór na przew. KO był dla mnie zaskoczeniem. Jest to funkcja odpowiedzialna i zajmująca wiele czasu.

Z DZIEJÓW MIASTA

(4)

Wskutek oblężenia miasta przez wojska rosyjskie w gruzach legło 191 domów w samym mieście/ tjok.37% wszystkich budynków/ oraz 127 na przedmieściach. Liczba mieszkańców zmniejszyła się z 4675 w 1750r. do 4026 roku 1770. Dzięki osobistym staraniom króla Fryderyka II miasto wkrótce odbudowano. Nastąpiło ożywienie gospodarcze. Jeszcze w 1752r powstała w Kostrzynie gilda kupiecka. W 1800r. w mieście było 243 mistrzów rzemieślniczych. Część mieszkańców miasta trudniła się żegluga rzeczna na Odrze i Warcie. 190 lat temu pracowało tu 69 szyprow rzecznych. Kanał odprowadzający wody Warty do Odry/zwany niegdyś kanałem Fryderyka Wilhelma/ wybudowano w 1787r. Pierwszy zaś prom łańcuchowy zainstalowano w 1791r. Wciąż jeszcze ważną sferą działalności gospodarczej miasta było rolnictwo. Stan dóbr ziemskich Kostrzyna w 1806r. przedstawiał się następująco: 1622 morgi gruntów uprawnych, 807 morgów łąk, 2806 morgów lasów i 1783 morgi pastwisk. Ogółem przeliczając na współczesne jednostki około 3939 ha. Rosjanie opuścili Nową Marchię wraz ze śmiercią Elżbiety tj. w 1762r. Okres względnego spokoju trwał do klęski Prusaków pod Jenią w roku 1806. 1 listopada wojska francuskie w pościgu za armią pruską opanowały Kostrzyn, później zaś całą Nową Marchię. Władze administracyjne Nowej Marchii przeniesiono wkrótce /1806/ z Kostrzyna do Chojny. W 1808r. w Kostrzynie zostaje utworzo na rejencja Nowa Marchia. Po nieudanej wyprawie Napoleona na Moskwę /1812/ Rosjanie i Prusacy rok później wkraczają do Nowej Marchii Francuzi bronią się w twierdzy kostrzyńskiej aż 13 miesięcy. Ostatecznie miasto zostało zdobyte 20 marca 1814r. Istotną cezurą były lata 1816-1836. W tym okresie istniał samodzielny powiat kostrzyński. Po likwidacji włączony zostaje do powiatu chojeńskiego. Obejmował on również tereny położone na lewym brzegu Odry oraz Kostrzyn wraz z okolicą.

Stosunki demograficzne.

rok	liczba mieszkańców
1750	4675
1770	4026
1790	4517
1800	4935
1810	5470
1845	8373
1869	10141
1880	14069
1890	16672
1898	16473
1910	17600
1921	19383
1930	21270
1939	23760

1990r. - 16550??

Podane liczby dotyczą Kostrzyna wraz z dzielnicą położoną na lewym brzegu Odry /Kietz/ ale bez Drzewic.

Od połowy XIXw. Kostrzyn zyskuje nowe połączenia komunikacyjne. W 1845r. sejmik powiatowy udzielił kredytu w wysokości 200 tys. talarów na budowę nowych dróg. Dodatkowe pożyczki doprowadziły do otwarcia szosy Mieszkowice-Kostrzyn. W 1852r. wybudowano szosę Kostrzyn-Myślibórz. Pierwszą linię kolejową łączącą Kostrzyn z Chojną uroczyste przekazano do użytku 16 listopada 1876r. Rok później przedłużono ją do Szczecina. Linię kolejową łączącą Kostrzyn ze Starogardem Szczecińskim wybudowano dopiero w 1882r. Wreszcie w 1899r. zakończono budowę drogi bitej z Kostrzyna do Trzcianka.

c.d.n. Grzegorz Tomczak

NA PROBOSTWIE W WYSZKOWIE

STEFAN ŻEROMSKI

(4)

Zresztą tyle już razy o tych rzeczach pisałeś! Przyszli władcy Polski i Warszawy, według relacji wszystkich obecnych, byli otoczeni silną strażą, która z nabitą bronią pilnowała ich kwatery na plebanii, jeździli znakomitym i wytwornym automobilem, jedli i pili doskonale, spali wygodnie. Zawsze zadają sobie pytanie, czym też ludzie tego rodzaju zarabiają na to dostatnie życie? Głosząc zasady prawa opartego jedynie na pracy, sami stoją na poziomie wszystkich zwyczajnych władców, którzy swe stanowisko odziedziczyli lub posiadli na mocy takiej lub owej intrygi. Szyby okien na probostwie były powybijane przez kule. Stojąc przy jednym z tych okien i przez dziurę w szkle patrząc w cichy ogród, dziwiłem się, ile to w tym zaciszu w ciągu krótkiego czasu dokonało się przemian. Ludzie, o których była mowa, jakby żywe kształty abstrakcyjnych idei, przychodzili i odchodzili, przeciagali przez to mieszkankie, przynosząc ze sobą istne kłęby inwektyw, skarg, złudzeń, marzeń obłąkań - mówili o tyranii, krzywdach, morderstwach, torturach, przekleństwach i śmierci w rozpacz, nie spoztrzegając wcale, iż sami wdrapują się na tę samą wyniosłość, wyslizganą przez męczeńskie kolana i że zemsta cierpiących wpycha im znowu w ręce berko tyranii

Któż to byli ci trzej goście, którzy w tych izbach mienili się rządem polskim? Czy ich lud polski wybrał, czy ich ktokolwiek na tej ziemi mianował? Lud polski, czy naród polski, tak rozumiany, jak to jest w ich zwyczaju, nie naznaczał żadnego z nich na godność, którą sobie przyznali. Naznaczeni zostali przez kogoś z wyższa w obcym kraju, w swym zespole, w swej partii. Jako takich można by ich nazwać tylko komisarzami w znaczeniu, jakiego ten wyraz nabrał w opinii ludowej polskiej, podczas długoletniej działalności komisarzy "po krestjanskim diełam", za poprzedniej inwazji carów moskiewskich na ziemię polską. I tamci stawali przecie w obronie ludu polskiego wobec ucisku szlachty. Tamci także opierali pomoc swoją dla chłopów polskich na nieprzeliczonej ilości bagnetów. Jedna tylko różnica: tamci komisarze nie byli z naszego rodu. Krew polska płynęła w ich żyłach. Ci rodacy dla poparcia swej władzy przyprowadzili na nasze pola, na nędzne miasteczka, na dwory i chałupy posiadzicieli, na miasta przywalone brudem i zdruzgotane tyloletnią wojną - obcą armię, masą złożoną z ludzi ciemnych, zgłodniałych, żądnych obłowienia się i sołdackiej rozpusty, w pierwszym dniu wolności, kiedyśmy po tak strasznie długiej niewoli ledwie głowy podnieśli, całą Moskwę na nas zwałili. Na ich sumieniu leżą zgwałcenia przez dzicz sołdacką naszych dziewcząt i kobiet. Na ich sumieniu leży zniweczenie zasobów i skarbów materialnych, bo te mają wartość względną i mogą być powetowane lecz zniszczenie zabytków przeszłości, unikatów, pamiątek po pradziadach, ojcach, dzieciach, potłuczenie kulami witraży i dzieł sztuki, bezmiernym trudem wykonanych w kamieniu, drzewie, metalu, malowideł i tworów ludzkiego wznieszenia, utrwalonych w opornym materiale, które rzesza ciemna z moskiewskich rozłogów tutaj przygnana zdruzgotała, rozkradła, uszkodziła i uniosła, a które już nigdy ludzkich oczu cieszyć nie będą. Są bowiem przedmioty nie zbytku, lecz czystego arcyzmu, które mają wartość wyższą niż wszystko, które winny być niedotykalne, niedostępne, ponieważ mówią do nas o wieczności, zamkniętej w nas samych. Za zniszczenie tych przedmiotów ci komisarze są odpowiedzialni. Oni to te wszystkie pisma, druki, zabytki i rzeczy sztuki podali do rąk nie wiedzącego motłochu.

c.d.n.

Zbigniew Jaworski NAJLEPSZYM SPORTOWCEM KOSTRZYNA 1989r.!



Urodziłem się 4.09.1969r. Jak każdy uczęszczałem do szkoły podstawowej a następnie ukończyłem Szkołę Zawodową przy KZP. Z zapasami zetknąłem się po raz pierwszy na sali gimnastycznej SP nr1 jako uczeń pierwszej klasy. Spodobał mi się ten sport i zgłosiłem się na treningi. Mama początkowo była przeciwna dopóki nie zacząłem osiągać sukcesów. Moim pierwszym trenerem był Antoni Żoźna. Zawdzięczam mu bardzo dużo. Wiele klubów chciałoby mieć takiego trenera jak on. Zawsze stał po stronie zawodników, dbał o ich interesy. Na pewno jest tak do dzisiaj. Pierwszym większym sukcesem było zwycięstwo w Gorzowskiej Spartakiadzie Młodzieży w 1984r. w Kostrzynie. Był to przełom w mojej karierze - postanowiłem wówczas na serio

ciwnikowi. Sytuację finansową miałem również niewesołą. Jako posiadacz pierwszej klasy sportowej otrzymywałem jedynie 40 tysięcy stypendium miesięcznie. Była to najważniejsza z przyczyn mojego przejścia z "Celulozy" do "Wisłoki" Dębica we wrześniu ub.r. Obecnie otrzymuję ok. 400 tysięcy miesięcznie - z tego muszę zapłacić 80 tysięcy za hotel i opłacić wyżywienie. A dobre odżywianie to podstawa w sporcie. W Dębicy przywitano mnie skromnie, bez pompy. Na pierwszy trening szedłem onieśmielony, byłem nowy, wkraczałem do utytułowanej drużyny. W Dębicy znalazłem już przyjaciół. Są nimi Łukasz Kieroński, a ze starszych zawodników Marek Jasiński. Czasami w klubie pojawiają się dawne sławy: Michalik, Świerad a także były trener "Celulozy" - Węgrzyn. Moim trenerem jest Ryszard Konieczny. Nie jestem zadowolony z treningów, atmosfera nie jest najlepsza, a zajęcia nie najlepiej zorganizowane. Powoli myślę o powrocie do Kostrzyna. Zdecydowany jestem pogodzić pracę zawodową ze sportem. Jest to bardzo trudne, ale możliwe gdy się chce do czegoś dojść. Na najważniejsze imprezy w roku mógłbym jeździć nawet na własny koszt. Znam swoje dobre strony /biodro krzyżowe/ jak i słabsze /suples/. Sam ustaliłbym sobie system treningowy w czym pomógłby mi z pewnością trener Żoźna. Chciałbym kiedyś jechać na mistrzostwa świata, chociaż w mojej wadze mam silnych rywali - Głęb, Wiśniewski, Czyżewski i kilku młodszych zawodników. Mam więc z kim i o co walczyć. Moim zapaśniczym wzorem jest Andrzej Wroński. Z innych dyscyplin interesuje mnie akrobatyka i judo. Zainteresowania poza sportowe, głównie filatelistyka, pozostawiam na później, gdy po zakończeniu kariery będę miał więcej wolnego czasu.

zająć się zapasami. Od tamtej pory stoczyłem kilkaset walk. Zaczynałem w wadze do 28 kg i stopniowo przechodziłem do coraz wyższych. Obecnie startuję w wadze do 48 kg, w niej mam największe szanse, w niej również osiągnąłem swój największy sukces. - mistrzostwo Polski młodzieżowców - Gdańsk '89. Uprawianie sportu to nie tylko sukcesy, wyjazdy /a walczyłem już w Bułgarii, Rumunii, CSRS i NRD/ i radości, ale także niepowodzenia i porażki. Cdniosłem kilka kontuzji - najważniejsze z nich to połamane żebra oraz zwichnięcie stawu łokciowego lewej ręki. Miałem wstawione śruby, do dzisiaj nie mogę całkowicie wyprostować ręki. Największe rozczarowanie społkało mnie w ub.r. na MP juniorów. W finałowej walce z mistrzem świata Czyżewskim byłem pewny zwycięstwa, ale sędziowie wyraźnie pomogli mojemu prze-

Rozmowę z laureatem plebiscytu przeprowadziłem 12.02.1990r. R.Skałba

Dobiegł końca nasz sportowy plebiscyt. Oto pierwsza dziesiątka :

1. Jaworski Zbigniew 11505 pkt
2. Sak Jerzy 6201
3. Szkwarek Ryszard 5402
4. Dzieciatkowski Tomasz 5387
5. Waszkowiak-Owczarski 5212
6. Gajda Krzysztof 5207
7. Teński Arkadiusz 5156
8. Gorzelak Joanna 5114
9. Szewczyk Małgorzata 5060
10. Dymnicki Arnold 5051

Przyznam szczerze, że mnie osobiście plebiscyt rozczarował. Pocztą lub bezpośrednio do mnie dotarło tylko 41 głosów, w tym dwie potężne listy zbiorowe, które przesądziły o wynikach. To był błąd, że nie postawiliśmy żadnych ograniczeń. Mogę zrozumieć, powiedzmy 10 podpisów pod jednym zgłoszeniem, ale niech mi ktoś wyjaśni jak można ustalić kolejność dziesiątki przez 550 /Zespół Szkół/ czy 600 /KZP/ osób? Całe szczęście, że fauryt na obu listach był ten sam. Pierwszą dziesiątkę zdominowali zapaśnicy. Chciałbym podkreślić też obecność w czołówce przedstawicieli dyscyplin zazwyczaj mniej popularnych - drydz, tenis, la - oraz słabe lokaty piłkarzy. Pan Kazimierz Z. pyta w liście do mnie, dlaczego wśród kandydatów nie było naszego biegacza Lucjana Stańczaka. Panie Kazimierzu! Ja również znam i cenię pana Stańczaka i jego osiągnięcia. Materiały do plebiscytu zbierałem wśród dziuraczy, ludzi związanych ze sportem. Nikt nie podał mi sukcesów pana Lucjana w

1989 r./tego okresu dotyczył plebiscyt/. Trudno mi było i raczej niechętnie pytać go o to osobiście. Wywiad z panem Lucjanem w naszej "Gazecie" na pewno się ukaże. To mogę obiecać. Dziękujemy za pozdrowienia. Miło również donieść, że znalazł się fundator nagród. Jest nim Dom Kultury "Kregielnia", który funduje bezpłatny wstęp na imprezę taneczną laureatom i ich partnerom. Dziękuję w imieniu redakcji i sportowców!
R.Skałba

REDAGUJE ZESPÓŁ:

RYSZARD SKAŁBA, MAREK STAWARZ,
JERZY SZABŁOWSKI, JAROSŁAW SZYDEŁKO,
GRZEGORZ TOMCZAK.

SZATA GRAFICZNA:

GRAŻYNA BUDZISZEWSKA

KOMITET OBYWATELSKI »SOLIDARNOŚĆ«
PEŁNI DŻURY
WE WTORKI I W PIĄTKI
W URZĘDZIE MIASTA W POKOJU nr 13
TEL. 2941